



*Minął rok odkąd odszedł Nasz
przewodniczący, szef i przyjaciel
śp. Jan Guz*

Biuro Prasowe OPZZ
e-mail: biuroprasowe@opzz.org.pl tel.: 022 551 55 05, 00-924 Warszawa, ul. Kopernika 36/40

Rok temu pożegnaliśmy Jana Guza Przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, współtwórcę i wiceprzewodniczącego Rady Dialogu Społecznego, związkowca z krwi i kości. 24 maja 2019 roku straciliśmy szefa i przyjaciela. Odszedł cicho, niespodziewanie, za wcześnie.



Łamał wszystkie, głównie krzywdzące, stereotypy o działaczach związkowych. Dbał

o swój wygląd, uwielbiał mleko i owoce – co roku przywoził nam najprawdziwsze kosze ze swojego ogrodu. Z równą zręcznością poruszał się na salonach władzy i w halach fabrycznych. Ze wszystkimi umiał znaleźć wspólny język, nawet kiedy nie przebierał w słowach. A nie przebierał – nie raz przekonali się o tym członkowie Rady Dialogu Społecznego, szczególnie przedstawiciele kolejnych rządów.



Wielki chłop, walił tubalnym głosem między oczy, ale zawsze w słusznej sprawie. I co ciekawe - nigdy, nikogo nie obraził. A kiedy już uzyskał co chciał, stawał się „bratem łąką” zjednującym wszystkich swoim rubasznym poczuciem humoru.



Jednak gdy trzeba było użyć „ostrzejszych” argumentów potrafił wyprowadzić na ulice Warszawy rzesze ludzi.



Urodził się na podlaskiej wsi. Część dzieciństwa spędził w domu dziecka. Tam się nauczył, że w życiu nie ma czasu na mazgajenie. Szanował pracę. Może dlatego, że wszystko do czego doszedł ciężko wypracował. Skończył technikum mechaniczne jako technik, mechanik obróbki skrawaniem, później studia politologiczne. W zakładzie, w którym rozpoczął pracę, poznał żonę i połknął bakcyła działalności społecznej. Nigdy nie wstydził się swojej przeszłości. Polska była jego ojczyzną a PRL państwem, które dziecku z „bidula” dało podmiotowość, możliwość nauki i pracę.

Szefem OPZZ został w dramatycznych okolicznościach. Każda organizacja ma chwile chwały ale też momenty, o których chciałaby zapomnieć. Kiedy OPZZ znalazło się na skraju przepaści, powiedział: „*Pewnie wielu z was odejdzie a ci, którzy zostaną będą musieli mocno docisnąć pasa*”.

To dzięki niemu lista osiągnięć OPZZ jest bardzo okazała. W kolejnych kadencjach pod jego przewodnictwem udało się wiele załatwić dla ludzi pracy. To między innymi: uzyskanie prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych osób pracujących na umowach cywilnoprawnych oraz samozatrudnionych; wprowadzenie składki na ubezpieczenia społeczne od umów zleceń; szybszy wzrost płacy minimalnej i wyłączenie z niej dodatku za pracę w porze nocnej; wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej; zwiększenie zakresu stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych; ograniczenie nieprawidłowości związanych z zatrudnianiem pracowników tymczasowych; powrót do poprzedniego, niższego wieku emerytalnego; stworzenie Krajowego Funduszu Szkoleniowego. To tylko niewielka część sukcesów. Wszystkie te inicjatywy były przedmiotem rzetelnego, merytorycznego, a niekiedy twardego dialogu na forum Trójstronnej Komisji,

a po jej niesławnym upadku, w Radzie Dialogu Społecznego. Wierzył w dialog.



Kiedy było trzeba, po długim namyśle, po konsultacjach ze związkowcami i ekspertami, szedł na kompromis jeśli uznał, że jest uczciwy. Intuicyjnie wyczuwał politycznych i związkowych geszefciarzy. Tych odsuwał na bezpieczny dystans.



Bardzo przeżywał nielojalność ludzi, którym zufała. Ale nie obnosił się z tym żalem.

Jako przywódca największej Konfederacji Związkowej w Polsce miał też osiągnięcia w skali kontynentalnej.

Trudno przecenić jego wkład w przyjęciu Europejskiego Filaru Praw Socjalnych. Był akuszerem pierwszego w Europie środkowo-wschodniej związku zawodowego, dedykowanego pracownikom migrującym. Jego autorskim pomysłem jest idea europejskiej płacy minimalnej.



Poparła ją Europejska Konfederacja Związków Zawodowych, a Komisja Europejska rozpoczęła dyskusję nad jej kształtem prawnym.



Chętnie spotykał się z dziennikarzami w redakcjach, studiach radiowych i telewizyjnych.



Nie było to „parcie na szkło” dla pielęgnacji własnej próżności. Uważał, że media są ważnym kanałem dystrybucji wiedzy

o społecznej misji związków zawodowych.



Zaczynał pracę o siódmej rano. Godzinę później przychodził do biura prasowego OPZZ z plikiem gazet (wolał papierowe od wirtualnych) i mówił: „Zakreśliłem wam kilka ciekawych tekstów”. Zachodząc do innych pytał: „Co dzisiaj zrobiłeś pożytecznego?” Młodzi współpracownicy zazwyczaj zapominali przysłowiowego języka w gębie. Starsi jakoś dawali sobie z tym radę. A kiedy jego asystentka, informowała, że dzwonił premier lub minister odpowiadał: „Pewnie szuka Guza”.



Kochał ludzi i potrafił ich jednoczyć wokół wspólnych problemów ale i wspólnych świąt.



Mimo tego, że pełnił odpowiedzialną rolę na arenie krajowej nigdy nie zapominał o pracownikach.



Zawsze stał po ich stronie, w obronie ich praw.



Ale również po stronie Konstytucji.



I zawsze ramię w ramię w obronie praw kobiet.



Miał dwie rodziny. Własną – z wielkim szacunkiem mówił o żonie, był dumny z osiągnięć córki i syna, rozpieszczał ukochane wnuczki - i związkową.



Mógł być posłem, ministrem, szefem partii politycznej ale uważał, że najwięcej zrobi dla ludzi jako związkowiec. Był z nimi i dla nich. Czytając to wspomnienie ktoś może powiedzieć: „Jak to, Jan Guz nie miał wad?” Pewnie, że miał. Który szef ich nie ma. Ale dzisiaj

wzielibyśmy je w ciemno.

Wszyscy, którzy Go znali do dzisiaj starają się podążać jego drogą. Był prawdziwym przywódcą i przyjacielem.

A tak jest wspominany przez część najbliższych współpracowników

**Obecny przewodniczący OPZZ
Andrzej Radzikowski**



„Miałem przyjemność pracować z Janem kilkanaście lat, najpierw jako członek Prezydium OPZZ, później jako Jego zastępca. Najbardziej troszczył się o warunki pracy pracowników i o naszą Konfederację, jako ich reprezentację. Objął kierownictwo OPZZ w bardzo trudnych warunkach finansowych i wyprowadził nas na prostą. Konsekwentnie budował autorytet OPZZ i doskonalił skuteczność oddziaływania na realizację postulatów pracowniczych. Obaj planowaliśmy zakończyć czynną działalność na tej kadencji, przekazując ustabilizowaną „firmę” w młodsze ręce. Los zdecydował inaczej. To co

zrobił zostawiło trwały ślad w historii ruchu związkowego w Polsce, a także w mojej pamięci.”

**Była wiceprzewodnicząca OPZZ
Wiesława Taranowska**



„Minął rok od śmierci Janka a jakby to było wczoraj. Ten smutny fakt nie dociera do mojej świadomości. Wydaje się, jakby miał jutro zadzwonić, pożartować, a za chwilę opowiadać o Radzie Dialogu Społecznego, o problemach branżowych, o budżecie państwa... Janek był dobrym człowiekiem. Rozważnym i przewidującym związkowcem. Swoim uporem i konsekwencją w działaniu podniósł OPZZ z kolan (niektórzy wyznaczyli datę naszego upadku). Zmobilizował nas wszystkich do zaciśnięcia pasa. Dzięki wspianiałym współpracownikom i działaczom związkowym wprowadził nas na szczyty związkowej polityki krajowej i europejskiej. Jako szef i kolega na zawsze pozostanie w mojej pamięci.”

**Prezydent Związku Zawodowego
Maszynistów, przewodniczący Konfederacji
Kolejowych Związków Zawodowych
i szef branży OPZZ Transport
Leszek Miętek**



Jan był najbardziej zapracowanym związkowcem jakiego miałem okazję w życiu poznać. Nigdy nie chodził na skróty, zawsze musiał dogłębnie poznać każdy detal sprawy, którą aktualnie się zajmował. Nie pomijał żadnej – nawet pozornie banalnej sprawy. Posiadał dar do przewidywania długofalowych skutków podjętych przez siebie działań, wizję kierunku rozwoju spraw. Był człowiekiem z niezwykłym talentem do zjednywania dookoła siebie ludzi, a to cecha prawdziwego lidera. Ta umiejętność pozwalała mu gromadzić pod sztandarem OPZZ branże, których interesy, problemy były równie odmienne jak zawody członków do nich należących. Wraz z Jego niespodziewanym odejściem my wszyscy i cały ruch związkowy w Polsce utraciliśmy wielkiego działacza związkowego, wizjonera pełnego empatii do ludzi i naszego przyjaciela, którego nam bardzo brakuje.”

**Przewodnicząca Federacji Związków
Zawodowych Ochrony Zdrowia i Pomocy
Społecznej i szefowa branży OPZZ
Usługi Publiczne Urszula Michalska**



„Jan był osobą, z którą wielokrotnie wymienialiśmy swoje - bardzo często różne - poglądy, spostrzeżenia czy uwagi. Czasem te rozmowy prowadziły do "spięcia", ale nigdy nie mogłam powiedzieć, że Jan nie słuchał, że nie przyznał mi racji, że stawiał "na swoim", bo taka była wola Przewodniczącego... Pytał bardzo szczegółowo o sprawy, w których miał podejmować decyzje, a które nie były Mu do końca znane. Był świetnym mediatorem, który w trudnych chwilach potrafił rozładować ciężką atmosferę czasem poważnie, a czasem rozbijającym żartem... Szkoda, że trzeba pisać: BYŁ...”



**Szefie,
przyjacielu,
na zawsze
pozostaniesz
w naszej pamięci.**

